

LECHOSŁAW GAWRECKI

Gnieźnieńska Szkoła Wyższa
Milenium

XIX-WIECZNA SZKOŁA W XXI STULECIU

ABSTRACT. Gawrecki Lechosław, *XIX-wieczna szkoła w XXI stuleciu* [Nineteenth-century school in the twenty-first century]. „Neodidagmata” 33/34, Poznań 2012, Adam Mickiewicz University Press, pp. 121-130. ISBN 978-83-232-2424-2. ISSN 0077-653X.

The author elaborates on the following thesis – the 21st century generation lives in the age of electronic information and technique but learns in school, the organization of which and way (methods) of education as well as students' treatment date back to the system formed at the end of the 19th century. The influence of the institutions such as church and school is decreasing and the influence of media is increasing, especially of the Internet and mobile phones. According to the author, these are the main causes of teaching and educational difficulties (problems) in contemporary schools. Furthermore, the analysis of characteristics of information society era was presented. This is the era where today's students will live and work. In the following chapter the author presents his own four proposals of changes in the education labor system – an increase of funds on education; change the teacher's education and development system and replacing it with more practice-oriented one. Strengthening the position of the principal so he could have a significant influence on efficiency increase of activities of a particular school, creating a pro-innovative lobby in the country that would support changes in education as well as creating the atmosphere of acceptance for those changes.

In the final conclusion the author appeals to people involved in teaching and educational practices not to diagnose critically the contemporary school, but to find some ways of changing it.

Lechosław Gawrecki, Gnieźnieńska Szkoła Wyższa Milenium, ul. Pstrowskiego 3a, 62-200 Gniezno, Polska – Poland.

Co robi uczeń po powrocie ze szkoły? Włącza komputer, konsolę z grami elektronicznymi, a już na pewno telefon komórkowy. I powolny świat szkoły nabiera ogromnego przyspieszenia, zaczyna migać i błyskać, a informacja – ta internetowa i komórkowa – jest szybka, skrótowa, łatwa i przyjemna w odbiorze.

Zmienił się świat wokół człowieka, nabrał niesamowitego przyspieszenia, a w szkole nadal traktuje się uczniów bez uwzględniania ich indywidualnych możliwości, potrzeb i cech. A nauczanie polega na zlecaniu zadań

schematycznych, przygotowujących do wykonywania zadań powtarzalnych jak przy taśmie produkcyjnej (wynalazek XIX-wieczny!).

Dzieje się tak dlatego, że **organizacja pracy w szkole i metoda pracy z uczniem oraz sposób jego traktowania, uprawiany we współczesnej polskiej szkole, ukształtował się jeszcze w XIX w., a w ubiegłym stuleciu był bardzo intensywnie wzmacniany.**

W XX w. powstały różne koncepcje edukacyjne, będące wyrazem sprzeciwu wobec XIX-wiecznego podejścia do ucznia. Mówiło się w nich o:

- humanizacji edukacji,
- modelu podmiotowego traktowania uczniów w procesie edukacyjnym, uwzględniającym potrzeby psychiczne, zwłaszcza potrzebę samorealizacji,
- demokratycznej postawie nauczyciela nastawionego na osiągnięcia ucznia (a nie porażki),
- nauczaniu sytuacyjnym, stymulującym postawy kreatywne,
- globalnym traktowaniu całej osobowości ucznia, nie tylko jego intelektu (do czego szkoła zawsze miała skłonności - a już XIX-wieczna szczególnie).

Nauka więc starała się nadążać za zmianami. Ale nie miało to wielkiego przełożenia na praktykę. Tu dominuje wciąż model, którego początki sięgają XIX w. - a przypomnijmy, wtedy była to nowoczesna szkoła odpowiadająca ówczesnym potrzebom - kształtowania rekruta (szkoła pruska) oraz świadomego robotnika, przygotowanego do pracy przy najnowszym wtedy wynalazku, jakim była taśma produkcyjna (szkoła angielska).

Taka szkoła - z niezbędnymi oczywiście zmianami - przetrwała do dziś.

SZKOŁA XIX-WIECZNA, CZYLI JAKA?

Jakie są cechy modelu szkoły XIX-wiecznej funkcjonującej w początkach XXI w.? Oto one:

- dominująca rola nauczyciela (czego najbardziej widocznym dowodem jest ustawienie uczniów w klasie - przodem do nauczyciela, tyłem i bokiem do innych uczniów),
- w szkole dominuje *wishfull thinking* - życzeniowe podejście ucznia („jakiej odpowiedzi oczekuje nauczyciel?”),
- podający system nauczania, nastawiony na zapamiętywanie faktów, a nie ich przetwarzanie,
- największe sukcesy odnosi uczeń, który najlepiej odtwarza (reprodukuje) słowa nauczyciela i treści podręcznika,
- najgorzej powodzi się uczniowi, który pyta: Po co ja się tego uczę?,

- nauczyciel nastawiony jest na zbiorowość, a nie pojedynczego ucznia,
- program nauczania ważniejszy od ucznia,
- nastawienie nauczania na pracę indywidualną dziecka (brak okazji do tworzenia zespołowego, czemu również nie sprzyja tradycyjne ustawienie stołów w klasie).

Źródło współczesnych problemów wychowawczych w szkole tkwi w tym, że do dzieci i młodzieży - żyjącej w świecie komputerów, elektroniki i globalnej telefonii - stosuje się te same metody i formy, jak w szkole z poprzedniej epoki, co musi prowadzić do konfliktu.

Zauważmy też dokonującą się współcześnie niezwykle ważną zmianę socjalizacyjną. Wyraźnie **słabnie oddziaływanie instytucjonalne** szkoły, Kościoła, **a rośnie siła wpływów mediów**, zwłaszcza Internetu i telefonii komórkowej. W szkole i w domu dziecko słyszy, że chipsy i cola są niezdrowe, a w mediach coś zupełnie innego, że są wspaniałe - które oddziaływanie jest skuteczniejsze? Jakim autorytetem wobec bogactwa Internetu, idoli mediów itp. może być dziś nauczyciel czy ksiądz? Autorytetem może być tylko wtedy, gdy razem z uczniem wejdzie w ten medialny świat, wykorzysty go do celów wychowawczych.

Są oczywiście przykłady nauczycieli poszukujących bardziej adekwatnego do współczesnych okoliczności podejścia do uczniów i bardziej nowoczesnej organizacji pracy edukacyjnej, ale są to pojedyncze próby niegenerujące zasadniczych zmian w oświacie. Największym problemem jest to, że w **takej szkole, opartej na założeniach sprzed wieków, kształtujemy człowieka, który ma żyć i pracować w drugiej połowie XIX w.** - dzisiejsze siedmiolatki mają szansę żyć do końca stulecia!

JAKI ŚWIAT XXI STULECIA?

Będzie to zupełnie inny świat. W pełni rozwinie się **trzecia era cywilizacyjna - po formacji agrarnej i industrialnej kształtuje się nowa era społeczeństwa informacyjnego**. Dziś żyjemy w początkach tego etapu rozwoju społeczeństwa, spora jego część, zwłaszcza ludzie starsi, tkwią jeszcze korzeniami w poprzedniej epoce. Ale dzisiejsi uczniowie żyć będą i pracować w zupełnie innych warunkach - w epoce, w której posiadanie informacji i wiedzy oraz umiejętność jej przetwarzania będą podstawą sukcesu. I ci, których dziś wychowujemy (w szkole XIX-wiecznej...), mają tę nową epokę tworzyć. A współczesna szkoła ma ich do tego przygotować i za to ponosi odpowiedzialność.

Społeczeństwo informacyjne różnie było i jest nazywane:

- społeczeństwo trzeciej fali (Alvin Toffler),

- społeczeństwo sieciowe (Manuel Castells),
- społeczeństwo medialne (Tomasz Goban-Klas),
- społeczeństwo postindustrialne (Daniel Bell),
- społeczeństwo postkapitalistyczne (Peter F. Drucker).

Najogólniej biorąc, społeczeństwo informacyjne to takie, w którym **źródłem wartości ekonomicznej są dobra niematerialne** - informacja i wiedza (którą to właśnie tworzą informacje - uporządkowane, usystematyzowane i odpowiednio powiązane).

Jakie są cechy społeczeństwa informacyjnego, w którym informacja i wiedza stają się wartościami ekonomicznymi?

1. Coraz szybsze tempo przemian we wszystkich dziedzinach życia - politycznej, społecznej, ekonomicznej i kulturowej.

2. Zanikanie pracy fizycznej na rzecz pracy umysłowej („siła intelektu zamiast siły rąk”). Rośnie więc popyt na ludzi wykształconych.

3. W gospodarce dominuje sektor usług (do niedawna zdecydowanie górujące produkcja przemysłowa i rolnictwo dziś się marginalizują), zwłaszcza sektory: informatyczny, telefonii (szeroko rozumianej), finansów, ubezpieczeń, służby zdrowia i oświaty oraz nauki. Praca w tych sektorach **oparta jest przede wszystkim na informacji i wiedzy**, a w niewielkim stopniu dotyczy materii.

4. Mobilność zawodowa, polegająca na częstej zmianie zawodu (jedne zanikają, pojawiają się nowe) oraz na międzynarodowej mobilności pracowników.

5. Nieustannie wzrastające tempo rozwoju nauki i techniki.

6. Dominacja praw rynku - wygrywa ten i to, co przynosi dochód.

7. Walka konkurencyjna - wygrywają najlepsi, słabi odpadają.

Taki świat XXI w. kształtuje się już współcześnie, w takim świecie sukces na sukces ma tylko człowiek nieustannie rozwijający się i uczący. W nowej formacji cywilizacyjnej skutecznie uczestniczyć będzie tylko człowiek zdolny do świadomego i aktywnego zarządzania swoim życiem; kreatywny, otwarty na innowacje, przedsiębiorczy, komunikatywny, zdolny do działania w grupie, przygotowany do uczenia się przez całe życie - również mentalnie, odporny na stres.

JAK ZMIENIĆ SZKOŁĘ?

Kilka istotnych propozycji

Oświata to taka dziedzina życia, która nie poddaje się tak łatwo zmianom, jak to się dzieje w technice czy w medycynie. Ale niewątpliwie zmiany są konieczne. Co więc zrobić, aby zmienić polską szkołę, by zaczęła sku-

tecznie przygotowywać do życia w warunkach XXI w.? Przede wszystkim uświadomić sobie słabości współczesnej szkoły. Dotyczy to wszystkich zainteresowanych – nauczycieli, rodziców, ludzi nauki, zwłaszcza tych, którzy zajmują się kształceniem i doskonaleniem zawodowym nauczycieli, władzy administracyjnej, a przede wszystkim samorządowej. O tym trzeba mówić, trzeba to nieustannie analizować, nie unikając przykrych prawd – tak się zaczyna tworzyć mentalność sprzyjająca pozytywnym zmianom.

Uświadomić należy też sobie bardzo ważną prawdę – częściowe, wyinkowane zmiany, półreformy już nie pomogą. Szkoła musi zmienić się radykalnie i komplementarnie, jeśli ma skutecznie przygotowywać do życia w warunkach XXI w.

Można wskazać różne drogi zmian w polskiej oświacie. Zwrócę uwagę na cztery, które wydają mi się szczególnie ważne.

Po pierwsze – zwiększyć nakłady na oświatę

Tak działo się – i nadal tak się dzieje – we wszystkich krajach, które postawiły na modernizację oświaty. Powinno to mieć przede wszystkim **charakter celowy**, co polega na tworzeniu funduszy na ściśle określone cele. Tak było w Finlandii, gdzie utworzono specjalny fundusz na zatrudnianie nauczycieli wspomagających oraz inny na tworzenie w szkołach służb pedagogiczno-psychologicznych wspierających nauczycieli.

Można też podać wcześniejszy przykład amerykański, gdzie utworzono fundusz na rozwój nauczania przedmiotów ścisłych oraz języków obcych. Tą drogą – tworzenia środków finansowych, z których szkoły mogą korzystać, przeznaczając je jednak wyłącznie na ściśle określony cel (i pod tym względem są dokładnie kontrolowane) – najskuteczniej można zmienić szkołę. Bo która placówka nie skorzysta z takich możliwości?

Po drugie – zmienić system kształcenia i doskonalenia nauczycieli

Tak się ułożyło moje życie zawodowe, że, po dziesięciu latach pracy w szkołach różnego typu, od trzydziestu pięciu lat biorę udział w kształceniu i doskonaleniu nauczycieli, i to we wszystkich chyba możliwych formach; zdążyłem jeszcze przez trzy lata uczyć w liceum pedagogicznym (zanim je zlikwidowano), potem w studium nauczycielskim, na uniwersytecie przez dwadzieścia sześć lat... Pracowałem też, przez szesnaście lat, w publicznej placówce doskonalenia nauczycieli, a od dwudziestu lat w niepublicznej, najstarszej i pierwszej w Polsce – w Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu i Gnieźnie. I z całą odpowiedzialnością stwierdzam: **Jest coraz gorzej! Nauczycieli kształci się na zasadzie mó-**

wienia o tym, co i jak powinno się robić, a nie na robieniu tego. Nauczyciel dowiaduje się na wykładzie z psychologii rozwojowej o poziomie i jakości procesów psychicznych zachodzących w okresie dojrzewania, do egzaminu uczy się tej wiedzy ze wszystkimi najdrobniejszymi nawet szczegółami – a potem idzie do gimnazjum i staje bezradny wobec grupy nastolatków! Nie potrafi bowiem przełożyć tej wiedzy na praktykę szkolną. I stąd problemy z nawiązywaniem relacji z uczniami, z utrzymaniem dyscypliny w klasie, którą często wymusza się siłą (co bywa skuteczne, ale na krótko).

Dochodzi wręcz do paradoksalnej sytuacji – na zajęciach z dydaktyki uczy się, że nauczyciel ma zapewnić uczniom nie tylko wiedzę typu „wiedzieć że”, ale przede wszystkim „wiedzieć dlaczego i jak”. A sam kształcony jest zupełnie inaczej! W ten sposób przygotowujemy nauczyciela, który czuje się odpowiedzialny za wyniki nauczania (a te najprościej sprawdzać w odniesieniu do faktów). Ale zupełnie nie za wychowanie, za kształtowanie osobowości uczniów.

Charakterystyczne jest też inne zjawisko – studenci kierunków nauczycielskich, owszem, mają praktyki, ale dla nich przedmioty teoretyczne i praktyka to dwie zupełnie inne sprawy, oni tego nie przenoszą, nie integrują.

Praktyki pedagogiczne zresztą też wymagają gruntownej zmiany – muszą zapewniać ciągły kontakt z uczniami w różnej formie. Dziś, jeśli student czasem chodzi na hospitacje lekcji, to na dydaktyce nauczania jakiegoś przedmiotu. Ale ilu prowadzących ćwiczenia z dydaktyki ogólnej chodzi ze studentami na lekcje? Ilu nauczycieli akademickich uczących teorii wychowania i opieki albo psychologów ze studentami obserwuje różne zachowania uczniów na przerwie i na tej podstawie uczy wyciągania wniosków z takiej obserwacji? Takich przykładów można by podać więcej.

Proponuję zatem wprowadzenie obowiązkowych **rocznych praktyk przeddyplomowych**, odbywanych w szkole pod kierunkiem licencjonowanego w tej dziedzinie nauczyciela. Taki nauczyciel powinien odbyć wcześniej odpowiedni kurs przygotowujący go do prowadzenia praktykanta i nadający odpowiednie uprawnienia. I oczywiście, powinien być za tę pracę odpowiednio wynagradzany. Czyli nie tak, jak to jest teraz z praktykami ciągłymi, które studenci odbywają zwykle we wrześniu na zasadzie: „znajdź sobie szkołę, odbądź praktykę (według, najczęściej bardzo ogólnikowo, napisanej instrukcji), wypełnij dokumentację (na ogół bardzo rozbudowaną) i złóż w..., a uzyskasz zaliczenie”.

Nikt tego nie kontroluje, czasy, gdy wykładowcy jeździli w teren na hospitacje praktykantów, dawno już minęły, a ta obszerna dokumentacja, której nikt nie czyta, zalega w szafach kierownika praktyk... Tak jest na większości

uczelni. Chodzi zatem o stworzenie **systemu praktyk pedagogicznych** obejmującego w sposób uporządkowany różne formy działań praktycznych, odpowiednio kierowanych i nadzorowanych przez kompetentne osoby.

Wniosek jest następujący – jeśli chcemy przygotować nauczyciela zdolnego do wychowywania człowieka XXI w., musimy tak zmieniać kształcenie pedagogiczne, aby autentycznie – a nie pozornie – wdrażać go do praktycznego działania. Absolwent uczelni pedagogicznej powinien nie tylko znać, ale przede wszystkim umieć organizować kształcenie oparte na:

- własnej koncepcji pedagogicznej (a nie poprzez mechaniczne realizowanie „gotowców” podsuwanych przez różne wydawnictwa),
- pedagogice dialogu zamiast pedagogice nakazu,
- pracy zespołowej uczniów, jednocześnie uwzględniającej ich indywidualne zróżnicowanie,
- współpracy z rodzicami i szeroko rozumianym środowiskiem wokół-szkolnym.

Do takiego kształcenia uczniów powinien być przygotowany nie tylko rzeczowo, ale i mentalnie – mieć przekonanie do takiej właśnie organizacji działalności pedagogicznej.

W tym miejscu zwracam się z apelem do wydziałów pedagogicznych uniwersytetów i akademii – są tam zakłady kształcenia pedagogicznego, są specjaliści w tej dziedzinie. Podejmujcie prace nad nowymi koncepcjami kształcenia nauczycieli. To do Was powinna należeć inicjatywa! Tym lepiej się zająć niż uprawianiem nauki dla naukowców, nijak mającej się do praktyki.

Po trzecie – efektywne przywództwo w placówce oświatowej

Skuteczność wdrażania wszelkich reform oświatowych zależy od wielu czynników, ale w znacznym stopniu właśnie od osób kierujących placówkami edukacyjnymi. One bowiem swoją postawą i poprzez stwarzanie odpowiedniej atmosfery mogą zachęcić nauczycieli do działań innowacyjnych, do poszukiwania własnych, oryginalnych koncepcji pedagogicznych. I odwrotnie, najbardziej nawet wytrwałego i ambitnego nauczyciela – innowatora może zniechęcić dyrektor małostkowy, trzymający się schematów, podejrzliwie traktujący każde nieszablonowe działanie pedagogiczne. Kierownik placówki dysponuje też materialnymi (np. dodatek motywacyjny, nagroda, płatne zajęcia dodatkowe) oraz pozamaterialnymi (pochwała) środkami motywującymi podwładnych do zwiększonej aktywności.

Najlepsze więc w teorii propozycje reform, najciekawsze innowacje oświatowe mogą być zablokowane przez zachowawczych dyrektorów szkół. Jeśli natomiast szef placówki będzie aktywny i twórczo nastawiony

do działalności pedagogicznej, podobne postawy przyjmą także nauczyciele. Proinnowacyjni zaś pedagodzy kształtować będą podobne postawy swoich uczniów.

Dyrektor placówki oświatowej powinien zależeć przede wszystkim od ciała społecznego, które tworzą przedstawiciele różnych grup reprezentujących rodziców i lokalną społeczność. Można tu przytoczyć przykład angielski. Tam dyrektor ma bardzo szerokie kompetencje. Jego działania nadzoruje rada szkoły, w której zasiadają: z urzędu radny miejski, przedstawiciele rodziców, przedstawiciele lokalnej społeczności (przez nią wybrani), znaczące postacie lokalnego świata nauki, kultury itp. I tylko od nich – od reprezentantów lokalnej społeczności – zależy dyrektor. A że zarabia trzy razy tyle co nauczyciel, warto mu dbać o rozwój swoich kompetencji kierowniczych, a nie opłaca mu się korzystać ze swoich uprawnień nepotycznie czy nieuczciwie...

Dyrektor musi też mieć możliwość swobodnego doboru nauczycieli, tak by mógł zatrudniać najlepszych, a pozbywać się słabych, ponosząc pełną odpowiedzialność (przed lokalną społecznością!) za tego rodzaju decyzje. Ograniczenia w tym zakresie są prawdziwym hamulcem w unowocześnianiu polskiej szkoły. Warto mieć tego świadomość, wszak dziś wystarczy, aby nauczyciel mianowany wykonywał tylko niezbędne minimum. Za słabą pracę, za nieskuteczne oddziaływania dydaktyczno-wychowawcze nauczyciela nie można zwolnić (podobnie zresztą jest też na uniwersytecie...), w publicznej szkole oczywiście, bo w niepublicznych, prywatnych jest zupełnie inaczej (tych najlepszych oczywiście). I to jest przewaga tych szkół, bo tam mogą być tylko najlepsi, inaczej szkoła upada!

Konieczne jest też stworzenie systemu kształcenia i doskonalenia kierowniczych kadr oświaty. Taki system istniał już w Polsce w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych ubiegłego stulecia, obecnie jednak nic się w tym zakresie nie dzieje. Kandydatów na stanowiska kierownicze obowiązuje wprowadzenie ukończenie studiów podyplomowych lub kursu z zakresu zarządzania, ale jest to często forma, którą „przerabia się” w pośpiechu i na zasadzie, „aby mieć niezbędny papier”. A i poziom, zwłaszcza kursów, bywa bardzo różny, bo przecież nikt tego nie weryfikuje.

System kształcenia i doskonalenia kierowniczej kadry placówek oświatowych powinien obejmować zarówno formy wprowadzające, jak i doskonalące wiedzę oraz umiejętności kierownicze:

- **kurs wprowadzający** – dla osób tworzących rezerwę kadrową na szczeblu gminy, powiatu, województwa i kraju (bo nauczyciel nie powinien zostawać dyrektorem nagle, bez żadnego przygotowania mentalnego),
- **studia podyplomowe organizacji i zarządzania w placówce oświatowej** – po roku pełnienie funkcji kierowniczej,

- **seminaria aktualizujące** wiedzę i umiejętności kierownicze,
- przez cały okres zarządzania placówką.

Tak przygotowany i doskonalący się dyrektor miałby pełną szansę na takie kierowanie placówką, aby efektywnie przygotowywała swoich absolwentów do aktywnego życia w XXI w., zakładając jednak, że będzie mieć warunki osobowościowe predestynujące do funkcji kierowniczych.

Po czwarte – zmiany mentalnościowe, tworzenie lobby proinnowacyjnego

Każdą, nawet najlepszą, innowację zmierzającą do zrobienia szkoły na miarę potrzeb XXI w. można skrytykować, a nawet obśmiać. Nie ma bowiem i nie może być idealnej, doskonałej koncepcji, zawsze są jakieś słabe strony, coś można stracić, ktoś będzie mieć więcej pracy itp. Rzecz w tym, czy człowiek koncentruje się tylko na szukaniu tych słabości, czy też nastawia się pozytywnie.

Z czego wynika dość powszechna w społeczeństwie niechęć do innowacji? Większość ludzi nastawiona jest na odbiór i wykonywanie czynności powtarzalnych, raz wyuczonych, niechęć budzi wysiłek niezbędny do przełamania stereotypów. Mści się tu właśnie ów XIX-wieczny model kształcenia, nastawiony na słuchanie i zapamiętywanie, a nie tworzenie, na reprodukcję, odtwarzanie gotowych treści podawanych przez nauczyciela i podręcznik – stąd się właśnie bierze zjawisko poszukiwania gotowych treści w Internecie.

I nie chodzi tu bynajmniej tylko o kształtowanie postaw proinnowacyjnych nauczycieli – oni są głównymi filarami zmian, ale sami tych zmian nie wprowadzają.

Podstawowym warunkiem skuteczności reform w edukacji jest ogólna zmiana mentalnościowa, tworzenie w społeczeństwie atmosfery akceptacji dla zmian w oświacie. Bowiem żadnych istotnych innowacji nie wprowadzi się odgórną reformą; jej wdrażanie zawsze będzie wtedy tylko pozorne, zmiany wprowadzane będą ostrożnie i ślamazarnie, bez przekonania.

Konieczne jest więc powołanie specjalnego instytutu integrującego i promującego zmiany w oświacie, wspierającego działania wydziałów pedagogicznych uczelni i innych placówek, a także nauczycieli. Taki instytut powinien też tworzyć fundacje celowe, organizować różnego rodzaju konkursy i inne tego typu przedsięwzięcia. Warto też wypromować „twarze reformy” tak, jak to było w latach dziewięćdziesiątych, kiedy wprowadzane zmiany firmowały: Irena Dzierzowska, Janina Zawadowska, Anna Radziwiłł i inne osoby.

Należy więc dążyć do stworzenia całego systemu działań w tym zakresie, obejmującego: media, polityków, ludzi nauki, nauczycieli, rodziców, samorządowców i pewnie jeszcze inne instytucje oraz osoby.

Przygotowywanie szkół i nauczycieli do proponowanych zmian, a także pozyskiwanie sojuszników wspierających te zmiany z przekonania (a nie np. z obowiązku zawodowego czy tytułu pełnionej funkcji) to podstawowe zadania inicjatywne i koordynujące oraz nadzorujące resortu edukacji.

REFLEKSJA KOŃCOWA

W literaturze, zarówno naukowej, jak i publicystycznej, ukazuje się ostatnio wiele tekstów, których autorzy diagnozują – na ogół krytycznie – sytuację w polskiej oświacie, ale niczego nie proponują, nie przedstawiają pomysłu na zmianę.

Politycy z kolei co rusz organizują debaty, powołują doradców, ekspertów itp., którzy przedstawiają im swoje opinie i rady. Gorzej jednak z podejmowaniem decyzji i z przekładaniem tego na konkretne działania.

Pointą więc niech będzie, jakże celny i wciąż aktualny, cytat z Aleksandra Fredry. W bajce pt. *Trzeba by* opisuje on perypetie czterech wędrowców, którzy w mroźną noc zabłądzili w lesie. Siedząc przy ognisku, dyskutowali, jak przetrwać do rana. Gadali, gadali, ale:

Cóż tego: ogień zgasł, a nieostrożni
Pomarli podróżni.
Gdzie bez czynu sama rada,
Biada radźcom, dziełu biada...

LITERATURA

- Bell D., *Nadejście społeczeństwa postindustrialnego. Próba prognozowania społecznego*, Instytut Badania Współczesnych Problemów Kapitalizmu, Warszawa 1975.
- Castells M., *Spółczesność sieci*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 2007.
- Drucker P.F., *Spółczesność postkapitalistyczna*, Wyd. Nauk. PWN, Warszawa 1992.
- Gawrecki L., *Kompetencje menedżera oświaty*, eMPI², Poznań 2003.
- Goban-Klas T., *Spółczesność informacyjna. Szanse, zagrożenia, wyzwania*, Wyd. Fundacji Postępu Telekomunikacji, Warszawa 1999.
- Toffler A., *Szok przyszłości*, Zysk i S-ka, Poznań 1998.
- Toffler A., *Trzecia fala*, PIW, Warszawa 1997.